

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1-80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4-50 mark.

Do Francji: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

NO W Y ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socjalno-demokratycznej.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Odp. redaktor: Karol Ladra.

Redakcyja,

administracyja i ekspedycyja
w passażu Hausmana l. 8.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Redakcyja „N. Robotnika“ we Lwowie
passaż Hausmana l. 8.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje
się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numera nabywać można
w Biurach dzienników p. Płoną, ulica
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica
Kilińskiego.

Szanownych Prenumeratorów upraszamy o nadesłanie przedpłaty na rok 1896 przed Nowym Rokiem. Warunki prenumeraty podane są w nagłówku. — Odbiorców większej ilości egzemplarzy prosimy o wyrównanie zaległości również przed d. 1. stycznia. — Wszelkie przesyłki adresować należy: Redakcyja „Nowego Robotnika“ we Lwowie w passażu Hausmana l. 8.

Administracyja.

Na Gwiazdkę.

Rocznice narodzin Jezusa Nazareńskiego, wielkiego reformatora społecznego, obchodzić będzie znowu świat chrześcijański za dni kilka.

Możni i bogaci obchodzą rocznicę tę — okazale; biedni i uciśnieni — cicho i skromnie...

U jednych i drugich budzi ona różne myśli i wspomnienia.

Bogaci wspominają lata dziecięce, gdy w gronie rodziny, po suto zastawionej wieczerzy wigilijnej, obdarowywano ich mnóstwem pięknych i kosztownych zabawek i fraszek, przy wspaniale oświetlonym drzewku...

Wspomnienia ubogich z lat dziecięcych mniej są bogate, często mieszczą w sobie pamięć chłodu i głodu w chacie, troski rodziców wyniszczonych zimą, chorób trapiących źle odziane, źle odżywione rodzeństwo — ale zawsze miłe. Szczęśliwe dzieciństwo nie dało im możliwości zrozumienia tej rażącej różnicy w społeczeństwie, byle fraszka zdołała ich uszczęśliwić, zapomnieć pozwoliła o głodzie dnia wczorajszego a cudna legenda o narodzeniu Chrystusowym, wprawiała ich serca do ciekawych zachwyty... „Bóg się rodzi, moc truchleje!“ — śpiewają w kolendzie. A wszakże Chrystus urodził się w stajni, posłaniem było mu siano, a otoczeniem pierwszym ubodzy pastusze... A dalej, przecież wzrósł on wśród ubóstwa, i kiedy głosił swe nauki, za które śmierć poniósł męczeńską, uczniami i towarzyszącami jego byli biedni rybacy. Nauczał on, że „łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, jak bogaczowi do królestwa niebieskiego“ — podał w pogardę bogaństwo i głosił panowanie ubogich. Do ubogich tedy należy Chrystus — i oni są spadkobiercami jego idei... A jeśli żyjemy w społeczeństwie chrześcijańskim, to czegoż trzeba do szczęścia tym, którzy jak sam nauczyciel są ubogimi i na których nie ciąży kłątwa bogaństwa?

Tak rozumują dzieciaki...

Powoli jednak rozsnuwa się czarowny obraz, a z ram jego bije naga, brutalna rzeczywistość.

Na drzewcu hałby zawisło ciało Chrystusowe — a odtąd przez długich wieków dziewiętnaście — wieków, w których widzimy całe morze krwi przelanej przez moczary, jakby na urągówisko, z imieniem Chrystusa na ustach, a nawet w imię jego wzniosłej idei miłości — żyją ubodzy w po-

gardzie i niewoli, ginąc śmiercią męczeńską i konając życie całe.

I patrząc musiała ludzkość na to, jak namiestnicy Chrystusowi, jego następcy, czy zastępcy, z bronią w ręku stawali do walki śmiertelnej o władzę ziemską i bogaństwa nieprzebrane. I patrząc musiała ona na stosy ofiarne, na których spalono żywcem ciała tych, którzy naukę Chrystusa chcieli nieskażoną powrócić do czci i poszanowania.

I doszło do tego, że urzędowi głosiciele tej nauki miłości i sprawiedliwości — stali się podporą i obroną rządów i moczary, a których pierwszą zasadą jest gwałt i niesprawiedliwość, których kwestyą życia i istnienia jest krzywda i ucisk ubogich na rzecz bogatych.

Słuchając nauk ich, wynieść można wrażenie, że Chrystus kazał na rzecz tych bogatych, którzy jak „wielbłąd przez ucho igielne, nie wejda do królestwa niebieskiego“, że władza wydarła gwałtem lub podstępem ludowi, „od Boga pochodzi“ — i że ktoby sądził, że powinno być inaczej, że małuczy i wzgardzeni winni być równymi z „dobrze urodzonymi“, ten grzeszy przeciwko nauce Chrystusowej.

Ale lud powoli budzi się z uśpienia, do którego go ukołysały przesady i ciemnota, a zbudziwszy się, wyżenie fałszywych nauczycieli z świątyni — jak Chrystus wygnał kramarzy — i zabłąsną nowym blaskiem ideały Chrystusowe, przechowane na dnie serca tego ludu, odziane w nową szatę, a ludzkość w tryumfalnym pochodzie rozniesie je po świecie...

Oby rychło dzień ten zawitał!...

Rządy klechów i ich lokajczuka.

Chęć opanowania ruchu robotniczego, a przynajmniej zagarnięcia go pod zwierzchnictwo i kierownictwo klechów, jest od dawna widoczną, a objawia się w dwu kierunkach, mianowicie: wydawaniem czasopism niby socjalnych, a w rzeczywistości skrajnie łajdackich, dążących do otumanienia robotników przez obiecywanie im niebieskich migdałów; zakładaniem lub też opiekowaniem się istniejącymi towarzystwami robotniczymi. Jak w pierwszym wypadku do redagowania tego rodzaju piśmideł używają za sutem wynagrodzeniem, kreator zupełnie moralnie upadłych, tak i w drugim — do gospodarki w towarzystwach robotniczych — wyszukują jednostki, które za cenę własnego wywyższenia i dobrobytu, gotowe zaprzedać interes członków towarzystwa.

Jako przykład, uzasadniający powyższe twierdzenie nasze, podajemy czytelnikom naszym fakt następujący:

Wydział „katolickiej młodzieży rękodzielniczej“ stowarzyszenia „Skala“ we Lwowie udzielił nagany jednemu członkowi za to, że pozwolił sobie na „święconem“ w stowarzyszeniu zaśpiewać „Czerwony sztandar“. Uchwała ta wydziału nie podobała się wszechwładnemu w stowarzyszeniu, magistrackiemu — komisarzowi Szere-mecie, który żądał wykluczenia tego członka. Dlatego też po walnym zgromadzeniu,

które odbyło się w lipcu i na którym tenże magistracki — komisarz przeforsował wybór do wydziału samych ciemiegów, nie posiadających — widocznie — ani krzty godności robotniczej, wznowił na wydziale sprawę „Czerwonego sztandaru“ i zarządził wykluczenie ze stowarzyszenia winnego tej „zbrodni“ członka (po 12-letnim należeniu).

Fakt ten jednak nie podobał się znacznej części myślących członków „Skali“ i z powodu tego wnieśli do wydziału protest, podpisany przez 56 członków. I stało się, co w żadnym innym stowarzyszeniu staćby się nie mogło. Samodzierża, Szere-meta, zwołał posiedzenie wydziału i w obecności opiekunów znanego kryminalisty i oprawcy — ksiązek, Gertritz a, jak również naczelnika warsztatów kolejowych, Drewnowskiego, Zielonki (czy Czerwunki), i klechów Jougana i Borawskiego, zarządził wyrzucenie z stowarzyszenia czterech, jako inicjatorów protestu, a pozostałych 52 wykluczone na miesiąc, z tem, że jeśli się nie rozgrzeszą i swych podpisów z protestu nie odwołają, czeka ich los czterech pierwszych.

W uchwale wykluczającej ze stowarzyszenia czytamy między innymi takie zdanie: „...gdybyś kiedykolwiek śmiał przestąpić bramę Stowarzyszenia, Wydział będzie zmuszony odnieść się w tej sprawie do c. k. Dyrekcyi Policji i tą drogą uwolnić Stowarzyszenie od osoby pana“. Otóż wydział katolickiej „Skali“ woła: „Policaj, policaj!“ na pomoc przeciw dłużej członkom, którzy wysokie wkładki co tygodnia składali, aby w razie choroby otrzymać zasiłek. Zapomina wydział, że w myśl ustaw winna c. k. dyrekcyja policji, nawet przez nikogo nie wezwana, wkroczyć i zarządzić śledztwo karne przeciw całemu wydziałowi „Skali“ za naruszenie praw niemal jednej trzeciej członków stowarzyszenia. Majątek stowarzyszenia, wartości kilkudziesięciu tysięcy złr., należy do ogółu członków stowarzyszenia i żaden wydział nie ma prawa pozbawiać ich tej własności. Wydział jest tylko organem wykonawczym, wybranym przez ogół członków i zarządzać ma majątkiem stowarzyszenia pod odpowiedzialnością przed ogółem członków. Wykluczenie jednej trzeciej członków przez wydział bez odwołania się do walnego zgromadzenia, jest bezprawiem, jest haniebnym zamachem na stowarzyszenie samo. Jeżeli to nie było bezprawiem, mógłby wydział wykluczyć wszystkich członków z wyjątkiem kilku, następnie tych kilku zwołać na walne zgromadzenie, uchwalić rozwiązanie stowarzyszenia i przeznaczyć sobie tegoż majątek. Jestto jednakże niemożliwem, bo w takich wypadkach wkracza zazwyczaj c. k. policya i prokuratorya i wątpimy, aby władza miała obojętnie patrzeć na rządy kliki w „Skale“, za to, że stowarzyszenie to obłudnie nosi etykietę katolicką, choć dalekiem jest od pielęgnowania prawdziwego ducha katolickiego, prawdziwej miłości bliźniego, jaką głosił Chrystus.

Przekonani jesteśmy, że żaden z czytelników naszych nie zechce uwierzyć, by dziś jeszcze zdarzyć się mogło podobne

szelmostwo, a jednak jest to fakt. Fakt, który miejsce mieć może tam tylko, gdzie mało oświeceni robotnicy wierzą w opiekę wielkich majstrów, klechów i ich lokajczuków.

Zdaje nam się jednak, że otworzą się nareszcie oczy i najbardziej zaślepionym i ci kres położy haniebnej gospodarce kilku jednostek, przede wszystkim zaś samodzielną gospodarcę magistrackiego Szeremety. Spodziewamy się, że nareszcie członkowie „Skały“ znajdą na tyle energii, by zażądać jaśniejszego prowadzenia ksiąg kasowych od komisarza, który sam sobie dziś wszelkie kwity wystawia, który sam siebie deleguje wszędzie jako reprezentanta młodzieży rękodzielniczej i przy każdej sposobności plotać obskurne głupstwa, kompromituje stowarzyszenie, przedstawiając jego członków jako gromadę ślepych baranów, trzymających się „kupy“ pod batem takiego magistrackiego — komisarza.

Spodziewamy się dalej, że fakt ostatni skłoni członków „Skały“ do radykalnej zmiany statutu, a w pierwszej linii, do pozbycia się „opiekunów“, którym zależy na tem, ażeby robotnik pozostał zawsze ciemnym bydłem, bo takie da się najdogodniej wyzyskiwać.

Jakkolwiek faktów na poparcie ostatniego naszego twierdzenia widzieć można aż nadto na każdym kroku, to jednak pozwolimy sobie przytoczyć tu jeden, świadczący wymownie o „sympatyach“ majstra Gertritz, prezesa „Skały“, dla robotników.

W tym samym dniu, kiedy pod przewodnictwem majstra Gertritz wydział „Skały“ powziął wspomnianą wyżej uchwałę, zmarł młody, bo 22-letni robotnik introligatorski, Szpilecki, który jako chłopak i robotnik pracował u tegoż prezesa „Skały“. Śmierć nastąpiła wskutek nadmiernej pracy, do jakiej przydzielił młodzieńca majster, bez względu na wątłe jego siły fizyczne. I oto, kiedy gromadka ludzi odprowadzała zwłoki nieszczęśliwej ofiary majsterskiego wyzysku na miejsce wiecznego spoczynku, pan majster wznosił toasty na bankiecie, opowiadając z właściwą takim panom — skromnością — o swoich „ludzkich“ uczuciach dla robotników.

Ankieta w sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków.

(Dokończenie)

Dalej pyta ministerstwo, czy nie byłoby dobrze, aby starostwa wraz z zakładami ubezpieczeń ustanawiały wartość zarobku wypłacanego artykułami żywności, mieszkaniem i t. d. Rezygnujemy z tej „poprawy“, bo to poprawa wątpliwej wartości. Jak dziś źle obliczą te dodatki do płacy, to można coś wyprocesować, a potem byłoby się oddanym na łaskę i niełaskę nie bardzo nam przychylnych zakładów i starostw.

Nie potrzeba nam także zmiany w podziale gatunków niebezpieczeństwa ani co do opłat; żądać należy oznaczenia najniższej opłaty.

Wspólny kapitał zapasowy zakładów dziś jest w zarządzie władzy nadzorczej; żądać trzeba, aby zakłady nim same rządziły a w obec tego trzeba związku zakładów ubezpieczenia i o tyle §. 15 ustawy dotyczącej zmienić należy.

Zalegającym z wkładkami nie wystarczają procenta zwłoki, to nie wystarczająca groźba, aby ich zniewolić do opłat. Na to potrzeba grzywn i to dotkliwych.

Pytanie 8me zajmuje się obliczaniem opłat i ich przedawnieniem. Otóż ponieważ przedsiębiorcy częstokroć fałszywe podają cyfry, więc nie tylko powinno być listy wypłat ściśle prowadzone, ale nadto należy kontrolę przeprowadzać nie tylko po zgłoszeniu należytości, ale i w czasie przed tem zgłoszeniem, w czasie pracy. Przedawnienie należytości powinno być oznaczone na lat 30.

Wiele musi być wypadków z powodu za małych środków ochronnych. Bezwarunkowo należy się tego domagać w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, jak nie mniej wspierania rodzin robotników okaleczonych nieubezpieczonych.

Bez kwestyi należy się zakładom prawo ścisłej kontroli nad zakładami. Ale nie wolno do tego używać biurokratów — tu potrzeba ludzi odpowiednich, znających pracę i grożące jej niebezpieczeństwa.

Jakie zmiany dałyby się zaprowadzić przy badaniu wypadków i ich skutków, aby przyspieszyć to badanie? Oto następne pytanie, pytanie, które się odnosić może do wszelkich spraw ubezpieczenia. Tu wina ustroju władz 1szej instancji, gdzie brak sił i gdzie jeden i ten sam referent musi zajmować się sprawami wojskowymi i drogowymi, rolnymi i przemysłowymi, paszportami i lasami, ubezpieczeniem i szupasem.

Tam, gdzie zakład przyznaje rentę bez badania — tam badania nie trzeba.

Zastrzedz się musimy przeciw zamiarom, tkwiącym w pytaniu 11. Wypłata rent mogłaby się odbywać za pośrednictwem kas chorych, ale tylko wtedy, jeżeli kasom się zapłaci za to. Kasy mają pieniądze dla chorych, ale nie na kosztą zamiast zakładów. Przypisanie rent trwa bardzo długo, należy więc takowe przyspieszać, a więc należy przypisać rentę tak, aby kaleka zaraz po ukończeniu leczenia pobierać mógł rentę. Osobom nie należącym do kas dla chorych powinny zakłady wprost od pierwszej chwili wszystkiego udzielać.

Bezwarunkowo okazała się potrzeba wyższego sądu rozjemczego. Zakłady wobec sądu rozjemczego stają na stanowisku prokuratora, broniącego skarbu zakładowego wobec „napaści“ członków. Członkowie nie umieją się tak paragrafami bronić, jak się nimi zakłady zasłaniają i stąd często ludziom się krzywdą dzieje. Należy więc postarać się, aby było się do kogo odwołać a odwołanie się powinien rozpatrywać państwowy urząd ubezpieczeń.

Obliczanie rent wedle zarobku jest niesprawiedliwe. Stosunki zdrowia i wielkość kalectwa — tylko to powinno wchodzić w rachubę.

Odpowiedzialność przedsiębiorców za wypadki jest konieczną, bo tylko wtedy będą oni dbali o bezpieczeństwo pracujących, jeżeli będą ponosili kosztą utrzymania rodzin okaleczonych robotników i oddani zostaną pod sąd.

Rada ubezpieczenia jest niepotrzebna, lepszą instytucją będzie państwowy urząd ubezpieczenia.

Obok krajowych zakładów ubezpieczeń istnieje zawodowy dla kolei. Takie dwie organizacje obok siebie się nie znoszą — należy koleje poddać pod te same obowiązki co prywatnych przedsiębiorców.

Związek zakładów ubezpieczeń jest konieczny, a ukształtować go należy tak, aby mógł być kierownikiem wszystkich spraw ubezpieczenia, jakie z rozwojem czasu przyjdzie jeszcze muszą. — —

Oto krótki rys naszego stanowiska w obec pytań, ankiecie przedłożonych. Sprawozdanie z obrad ankiety, krytykę zapatrywać, wyrażonych przez ekspertów, wreszcie uchwały ankiety podamy w następnych numerach pisma naszego.

Przegląd polityczny.

Sejm galicyjski rozpocznie swoje obrady dnia 28. grudnia br. Wybrani dzięki starostom i żandarmom, posłowie będą znowu przez cały szereg lat robić interesa na swoich mandatach. Dla robotników ciekawem będzie zachowanie się tych kilkunastu posłów ludowych, mających w przyszłej sesji stanowić opozycją przeciw wszechwładnym rządowi stańczykowski-liberalnej koalicji. Reforma wyborcza przyjdzie prawdopodobnie i pod obrady sejmu, a wtedy zobaczymy, czy ludowcy poprą wniosek powszechnego głosowania, czy nie; wniosek ten będzie probierzem, będzie odczynnikiem chemicznym, który pokaże, czy ludowcy zasługują w ogóle na tę nazwę. Potoczaków i innych fagasów i lokai mamy już dość w sejmie; potrzeba nam opozycji, ale nie połowicznej, lecz porządnej, konsekwentnej!

Pan Badeni K. idzie w ślady swego poprzednika p. Windischgraetza; daje przyrzeczenia, których nie dotrzymuje. W październiku oświadczył, że przedłoży projekt reformy wyborczej „w najbliższym czasie“; najbliższy czas wydłużył się je-

dnak tak mocno, że projekt wyborczy ujrzy światło dzienne dopiero w lutym roku 1896. W najbliższym czasie znaczy u Badeniego cztery miesiące! Zegarek p. Badeniego spaźnia się nieco; radzimy mu uregulować go sobie jak najprędzej; w interesach handlowych może to uchodzić, ale nie w polityce. Przyczyny opóźnienia są widoczne: rząd boi się jak ognia krytyki ze strony robotników i dlatego dopiero po świętach pokaże swoje ukochane dziecko. Ale robotnicy nie dadzą sobie w ten sposób zamydląć oczu; oni od tylu lat walczą za powszechnem głosowaniem, mają przed innymi prawo wyrazić swoją opinię o projekcie. To też podczas feryi świątecznych odbędą się w całej Austrii zgromadzenia ludowe, a na nich usłyszy p. Badeni niejedno słowo prawdy. To jest pewnem, że robotnicy nigdy nie zadowolnią się nędznym ochłapem piątej kury.

Rusini wysłali do Wiednia deputacją, złożoną z 220 osób, przeważnie chłopów, trochę księży i inteligencji. Celem deputacji było: osobiście pożalić się przed cesarzem na rządy byłego namiestnika K. Badeniego za gwałty, popełnione podczas ostatnich wyborów do sejmu i prosić cesarza, aby przez umyślnego komisarza zbadał wszystkie fakta nadużyć. Dzisiejszy prezydent ministrów K. Badeni dopuścił do cesarza tylko sześciu z całej tej deputacji, a reszcie wzbronili nawet wstępu na dziedziniec pałacu cesarskiego. Owym 6 delegatom udzielił cesarz nader surowej odpowiedzi, przyrzekł wprowadzić, że poleci zbadać zażalenia, lecz uczynił im wyrzut, iż niepotrzebnie przybyli w tak wielkiej liczbie. Odpowiedź cesarska mocno przygnębiła biednych chłopów. Wrócili już do kraju — aby dalej znosić jarzmo niewoli i — думаć nad odpowiedzią cesarza, albo też zabierać manatki i — uciekać hen, daleko za morze, w nieznane krainy, gdzie nie może im być gorzej niż tu na ojczystej ziemi.

W Niemczech padły już pierwsze strzały w walce między socyalistami, a obrońcami porządku społecznego. W trzydniowej debacie budżetowej w parlamencie, wygłosił tow. Bebel wielką mowę, w której napiętnował w dosadny sposób metodę walki przeciwników socyalnej demokracji, przy czem dostało się także cesarzowi Wilhelmu, który wciąż wygłasza podżegające mówki, a gdy go kto krytykuje, ten dostaje się do więzienia. Jak potężne uderzenia maczugi spadały słowa Bebla na głowy rządowców; nie potrafili też nie mądrego odpowiedzieć. Debata skończyła się zupełnem zwycięstwem socyalistów. Zwycięstwo to nie będzie ostatniem.

Sprawy bieżące.

Baczność! Robotnicy! W przeddzień otwarcia Sejmu to jest w piątek d. 27. grudnia wieczorem odbędzie się we Lwowie wielkie zgromadzenie ludowe z następującym porządkiem dziennym: 1. Powszechne prawo wyborcze do rady państwa, sejmu i rad gminnych, 2. Wnioski. — Bliższe szczegóły doniosą ałisze. — Towarzysze, agitujcie, aby na to zgromadzenie przybyło kilka tysięcy robotników.

Zima okryła ziemię białym całunem, nadeszła pora najcięższa dla proletaryuszy. W lecie potrafi robotnik ciężką pracą zdobyć kawałek suchego chleba; w zimie brak pracy daje się odczuwać znacznej części zawodów. „Kto chce pracować, pracę znajdzie“ — kłamią burżuazyjni faryzeusze. Rozeiciągnięci na fotelach, po samym obiadku, nie widzą ci obłudnicy milionów biednych ludzi bez zajęcia, bez odzienia, bez środków do życia. Lecz głos tych, którzy nie chcą umierać z głodu, obja hie coraz donośniejsem echem o wyperfumowane salony, wołanie za chlebem i pracą coraz niemiłej dotyka uszy posiadających. Co zimy powtarzają się demonstracje robotników bez zajęcia; dogo-

rywającym kapitalizmem wstrząsają co zimy dreszcze, złowrogie oznaki nadchodzącej śmierci... Zimno i ponuro na świecie; burze i zawieruchy społeczne są coraz gwałtowniejsze, ostrzejsze. Lecz przyjdzie kiedyś wiosna, wiosna wolności, braterstwa i szczęścia...

Ptaszki! Gazety tkliwych panów i jeszcze tkliwszych kramarzy wzywają do opieki nad ptaszkami w zimie. I widać deszczuki, zastawione po mieście, okryte okruszynami chleba i ziarnem. Jak ci panowie lubią tanim kosztem zaspokajać swoje uczucia miłośierdzia, a krzyczęć, a nawoływać głośno, aby przypadkiem ktoś nie wpadł z pytaniem, a gdzie większe kaski, dobre kaski? Co dla biednych ludzi zgłodniałych w zimie, dla tych mas, któreście wśród lata wyzyskiwali? Co dla nich? — herbata? Herbata i okruszyny! Ale te zziębłe masy, spoiniewierane i głodne kiedyś wam wypędzą z głów „ptaszki“ i zechcą zjeść również smaczniejsze kaski i ciepło się ubrać — jak dziś czynią litościwi nad ptaszkami.

Kalendarz robotniczy na rok 1896 wyszedł już w Krakowie nakładem pism „Naprzód“ i „N. Robotnik“. Pierwszy nakład uległ zbytnej pieczołowitości prokuratury krakowskiej. Skonfiskowano szkic Munckiego pt. „La soif du divin“, albowiem — jak mówi wyrok sądowy — „treść tego artykułu zdolna jest do szerzenia niewiary, w czem mieszczą się znamiona zbrodni obrazy religii z § 122 d. u. k.“. Po opuszczeniu zbrodniczego artykułu wydano drugi nakład. Forma i treść wydawnictwa przedstawia się bardzo dobrze. Na czele części literackiej znajduje się „Poradnik prawniczy dla robotników“, nader sumiennie ułożony przez dra Ign. Suessera. Robotnik znajdzie tu zbiór ważniejszych ustaw politycznych i przemysłowych, przystępnie i poglądowo zestawiony. Następnie znajdujemy artykuły: Daszyńskiego o Fryderyku Engelsie, Limanowskiego o rewolucji z r. 1846, dra Z. D. o drobnej własności rolnej, Pokrzywy o religii i socjalizmie, dalej rzecz o skróceniu dnia roboczego. Dział powieściowy wypełniają piękne nowele Kiellanda i Norda; oprócz tego znajdują się poezje Gomulickiego, Asnyka i innych. Należy się uznanie komitetowi redakcyjnemu w Krakowie za umieszczenie kalendarzyka historycznego, przedstawiającego ważniejsze wypadki z historii cywilizacji i ruchów ludowych, a także za wydrukowanie nut marsylianki robotniczej. Spodziewać się należy, że robotnicy spieszyć będą z nabyciem kalendarza, którego cena wynosi 26 ct. Zamawiać należy w redakcyi pism naszych.

Straszny wypadek zdarzył się na d. 18. października br. w browarze p. Russmana w Lesienicach tuż koło Lwowa. Oto od dłuższego czasu zatrudniony w tym browarze woźnica Marcin Siwarga rębał lód w lodowni, gdy w tem zaważył się sufit i zabił robotnika na miejscu. Sufit ten był już od 4 miesięcy zepsuty, a mimo, że zarząd browaru o tem wiedział, nie dał żadnego zaopatrzenia. Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowa z Winnik, której p. Russman oświadczył, że robotnik Marcin Siwarga wcale nie był zatrudniony w browarze, że on poszedł do lodowni zapewne, aby coś ukrąść lub był pijany i zasnął. Oczywiście skłamał p. Russmann, aby zrzucić z siebie odpowiedzialność za wypadek. Ponieważ dotąd nikogo w tej sprawie nie wzywano do śledztwa, przeto zachodzi obawa, że całą rzecz zatuszowano. Zapytujemy niniejszem c. k. *Prokuratora Państwa we Lwowie, czy wdrożono śledztwo karne przeciw winnym śmierci Marcina Siwargi?* Na żądanie dostarczymy nazwisk świadków wypadku.

Los sługi kolejowego. Wizer kolejowy Tomasz Ciupa, zatrudniony od 18 lat przy kolei, w ostatnim czasie na stacyi Bakończyce — Przemyśl, został z nadmiaru pracy sparaliżowany. Mimo całorocznej kuracji biedny ten człowiek nie odzyskał władzy w prawej nodze. Do niedawna zarząd kolejowy rzucił mu co miesiąca parę groszy jako jałmużnę, dziś i tego mu odmówiono. Tak więc siwy starzec, który zdrowie swe stracił w usługach kolei, dzisiaj zniewolony jest żebrac na ulicy... Śmierć głodowa — oto los człowieka, którego przez tyle lat kolej wyzyskiwała.

Władza przemysłowa, „ojcowie“ Dominikanie a robotnicy. We wrześniu b. r. donieśli

śmy, że „ojcowie“ Dominikanie zastanowili roboty przy restauracyi kościoła we Lwowie dlatego, że kierujący robotami budowniczy Winiarz nie chciał przystać na uciążliwe warunki, jakie ojcowie stawiali. Następstwem tego było, że czternastu robotników w środku tygodnia pozbawionych zostało możliwości dalszego zarabkowania. Robotnicy odnieśli się z zażaleciem do władzy przemysłowej, żądali mianowicie, aby im Dominikanie przynajmniej zapłacili za ten tydzień, w którym już nie mogli znaleźć pracy. Na pierwszych terminach we wrześniu przyznano słuszość robotnikom, a „ojcowie“ obowiazali się zapłacić; zobowiązanie to jednak w następnym dniu cofnęli, oświadczając, że sprawę oddali adwokatowi Pajakowi. Tenże wniósł rekurs celem przeprowadzenia ponownej rozprawy. Po długich ceremoniach magistrat rozstrzygnął dopiero przed dwoma tygodniami, że nie jest kompetentnym do rozsądzenia sporu między „ojcami“ a robotnikami. Było więc potrzeba aż trzech miesięcy na takie orzeczenie, które robotników odprawia z kwitkiem. Wszak magistrat powinien już przy przyjęciu sprawy wiedzieć, czy jest kompetentnym a sprawy takie krótko i rychło załatwiać. Czy panom z magistratu sprawia to przyjemność, że robotnicy na swój krwawo zapracowany grosz, leżący w kieszce klasztornej, muszą czekać miesiącami? A wy, „szlachetni ojcowie“, czy zapomnieliście o dzieśniętem przykazaniu Boskiem: „Nie będziesz pożądał żadnej rzeczy bliźniego twego!“? Dlaczego więc przetrzymujecie nie tylko wynagrodzenie, należne robotnikom za szkodę, jaką wskutek waszego niewłaściwego postępowania ponieśli, ale i grosz za pierwsze dni tygodnia przez robotników zapracowany? Może zechcecie „szlachetni ojcowie“ odpowiedzieć, że to winien budowniczy, który w imieniu waszym i na wasz rachunek robotników przyjmował? — Ale skłamałbyście, bo stwierdzono urzędownie, że budowniczy na rachunek tej roboty jednego centa nie otrzymał od was. — Z powyższego widoczne, że duchowni jako przedsiębiorcy nieraz gorzej jeszcze wyzyskują niż prywatni „pracodawcy“.

Statuty stow. robotnic „Solidarność“ dla Galicji i Bukowiny z siedzibą we Lwowie odrzuciło c. k. ministerium spraw wewnętrznych. Ciekawe są powody odrzucenia: „Gdy prawo przyjmowania członków przyznano wydziałowi, który dopiero przez walne zgromadzenie członków będzie wybrany, nie można powziąć ze statutu sposobu utworzenia się stowarzyszenia, przeciwnie, wobec takiego postanowienia statutu utworzenie się stowarzyszenia przedstawia się jako niemożliwe“. Co za genialne głowy siedzą w ministerstwie spraw wewnętrznych! Zaraz poznać, że gospodaruje tam Badeni. Chce on, jak się zdaje, prowadzić dalej naukę tych filozofów, którzy wszędzie za sprzecznościami, czyli t. zw. antynomiami, tkwiącemi w wiedzy ludzkiej. Sądźmy jednak, że największą antynomią jest ta: stan umysłowy kierowników pewnego ministerstwa, jaki być powinien — a stan umysłowy tych kierowników, jaki jest niestety w rzeczywistości.

Stow. zawod. robotników piekarskich we Lwowie zwołało na drugi dzień świąt, to jest na czwartek d. 26. grudnia o 11 godz. przedpołudniem ogólne zgromadzenie robotników *piekarskich, młynarskich i cukierniczych*, które się odbędzie w „domu robotniczym“ (pasaż Hausmana l. 8). Na porządku dziennym: 1) organizacja zawodowa, 2) wnioski.

W Kołomyi odbyło się d. 15. b. m. w sali ratuszowej *zgromadzenie ludowe*, na którym brało udział przeszło 1500 osób, między tymi bardzo wiele kobiet. Zgromadzenie to zwołane zostało celem zajęć a stanowiska w obec ostatniego oświadczenia Badeniego, jakoteż celem omówienia niektórych lokalnych objawów społeczno-politycznych. Do pierwszego punktu referowali tow. dr. Schor, dr. Daniłowicz i Sandbrand. Uchwalono rezolucję, iż zgromadzenie niezachwianie żąda powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania, nadto postanowiono dostarczyć posłowi Pernerstorferowi materiałów, celem wniesienia w parlamencie interpelacji o gwałtach i bezprawiach, popełnionych przy ostatnich wyborach do rady państwa w Kołomyi. Do drugiego

punktu przemawiali tow. dr. Schor, dr. Daniłowicz i dr. Trylowski, którzy w sposób drastyczny przedstawili rządy oligarchiczne kliki kołomyjskich burżoazów. W końcu zwołujący zgromadzenie skarcił w sposób nadzwyczaj ostry postępowanie kołomyjskiego obywatelstwa, które na ostatniem zebraniu wyborców, mowców socjalistycznych nie dopuściło do słowa.

W Dobromilu zostało na d. 15. bm. zwołane zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Cel i potrzeba organizacji, 2. Reforma wyborcza. Powstało w obec tego wielkie zamieszanie w miasteczku. Deputacya, złożona z mieszczan, majstrów i księży udała się z prośbą do starosty, by nie dopuścił, „aby herezya socjalistyczna“ dostała się do Dobromila. Starosta też w ostatniej chwili zakazał odbycia zgromadzenia. Odbyło się tedy zebranie poufne, na którym tow. P. z Przemyśla wzywał zgromadzonych do założenia stowarzyszenia „Siła“, co też jednogłośnie uchwalono. Następnie tow. Wit. Reger z Przemyśla referował o reformie wyborczej. Towarzyse dobromilscy postanowili w najbliższym czasie powtórnie zwołać zgrom. ludowe.

W Przemyślu odbyło się d. 16. bm. zgromadzenie poufne robotników kolejowych, na którym na wniosek tow. C. uchwalono założyć „Koło zawodowe“ stowarzyszenia robotników kolejowych i w tym celu wybrano komitet z 10 towarzyszy, którego zadaniem będzie uchwałę przeprowadzić. Nadto wybrano 2 delegatów na zjazd kolejarzy w Nowym Sączu.

Członkowie „Kasy chorych“ w Przemyślu zapytują zarząd tejże „Kasy“, czy wiadomem mu jest, że w rozesłanem przed kilku dniami pracodawcom sprawozdaniu rachunkowym rozchód powinien wynosić 32.488 złr 29 ct., a nie jak podano 32.578 złr. 29 ct. Możeby zarząd wytłumaczyć, jakim sposobem zakradła się taka pomyłka o 90 złr., jeśli wykaz przechodził przez ręce aż 3 „zacnych“ mężów: kasyera Haraszczaka, likwidatora Fiberta i osławionego prezesa Hennera?

Strejk towarzyszy drukarskich w Budapecsie skończył się d. 12. bm. Strejkujący odnieśli zwycięstwo, a to dzięki solidarności i wytrwałości, z jaką prowadzili swą sprawę. Uzyskali na razie 9-godzinny czas pracy, podwyższenie minimalnej płacy na 13 złr. i znaczne podwyższenie cennika przy pracy od sztuki (akord). Inne, jakoteż w ogóle dalej idące żądania zecerów i robotników pomocniczych mają być ustalone w dalszych wspólnych rokowaniach robotników z pryncypałami. Żli z powodu ogromnych strat, jakie pp. właściciele drukarni w skutek strejku ponieśli, „robią teraz dobrą minę do kiepskiej gry“ i telegrafują na wszystkie strony, że to oni zwyciężyli, ponieważ co do niektórych żądań uzyskali zwłokę. Licha satysfakcya!

Zemsta żandarma. Przed kilku tygodniami donieśliśmy o zajściach w Myszynie i o „mądrym“ żandarmie Rzypie. Pan żandarm rozgniewał się bardzo, że tow. J. śmiał go podawać do gazet i poprzysiągł mu straszną zemstę. Gdy tow. J. przed kilku dniami przybył z Kołomyi do Myszyny, by odwiedzić jednego ze swych przyjaciół, przystąpił doń żandarm Rzypa i zaczął obrzucać różnemi obelgami za to, że go „oczernił“ w gazetach. Na drugi dzień wybrał się tow. J. z powrotem do Kołomyi, lecz w drodze zatrzymał go tenże sam żandarm Rzypa i kazał iść za sobą do aresztu. bo „robi oburzenie w Myszynie“. Przez trzy dni musiał tow. J. rozmyślać w areszcie nad potęgą żandarmów; trzeciego dnia wezwano go przed sąd pod zarzutem włóczegostwa i — uwolniono. Tow. J. opisując nam swoje przejścia, robi uwagę: „panom wolno jeździć po Wiedniu, Francji i Londynie, a nam biednym nie wolno iść milę drogi do swego kolegi.“ Ile prawdy mieści się w tych prostych słowach. Stronnicze postępowanie organów rządowych, niesprawiedliwe traktowanie robotników jest najlepszym agitorem dla sprawy naszej.

Towarzysze stanisławowscy proszą nas o umieszczenie następującego uzupełnienia do rachunków strejku garbarskiego. *Przychody:* Pozostałość 9'46, Loewenherz 3'—, Słomski 1'—, razem 13'46. *Rozchody:* Wsparcia

3'65, niewręcone przez Scherera 3'—, razem 6'65. Nadwyżkę 6'81 włączono do funduszu agitacyjnego.

Z Tarnopola donoszą nam: „Jest tu niejaki Blaustein, właściciel piekarni. Wyzyskiwacz ten przyjmuje do roboty, ażeby mu taniej wyszło, chłopców zamiast ukwalifikowanych robotników i płaci im 5 złr. miesięcznie. Wypadek ten jest typowym dla naszych stosunków prowincjonalnych. Kiedy nareszcie przejrzą ci biedni, wyzyskiwani rohotnicy?

W browarze lesienickim koło Lwowa obchodzą się z robotnikami w sposób nieludzki. Policzkowanie i bicie robotników należy tam zdaje się do codziennych rzeczy. Tak np. strycharz W. został wypoliczkowany bez żadnego powodu przez „stallmeistra“; gdy poszedł na skargę do p. kasyera, ten zezłył go ostatnimi słowami i oddalił zaraz z roboty, mówiąc, że „parobków wolno bić po pysku“. Zdziaczyło to kasyera. — Jak p. Russman, właściciel browaru, wynagradza robotników, dowodzi następujący przykład. Jęczmień od liwerantów sprowadzał zarząd browaru zazwyczaj swoimi ludźmi. Ze szłego miesiąca wyjątkowo liweranci sami dostawili jęczmień aż do browaru, a furmani musieli wyładowywać jęczmień z fur. Obiecano im za to 2 złr. Po robocie nie dostali ani centa.

Omyłki drukarskie. W artykule pt. „Herzyna rolna“ w nrze 34. pisma naszego ma być na str. 1, szpalta 3, wiersz 9 zamiast „anarchizmu“ — „marxizmu“. W tym samym numerze ma być w rachunkach partyjnych nie „Szczybalski 1'—“, lecz „Kciński 1'—“.

Pan majster Onufry.

Pan majster Onufry
Ma tegie brzusiwo,
Dom przy tem, dwa kufry,
W tych kufrach grosiwo.

On żadnych wad nie ma,
Niewinny i basta,
Ma warsztat, czeladkę,
I radnym jest miasta.

A myśli pobożnie
I nie jest bluźniercą,
Nikt nigdy nie nazwie
Krętaczem go, żdziercą.

Czeladka nań zecerze
W warstacie pracuje;
Pan majster je dobrze,
W pierzynach nocuje.

On setny grosz zysku
Wyplaca czeladzi,
A resztę — do kiesy,
Rozsądek tak radzi.

I żyje Onufry
Tak pracą »uczciwą«,
Ma dom i dwa kufry,
W tych kufrach grosiwo.

Nr. 11 »Robotnika« warszawskiego z d. 20/XI 1895.



Opowiadania o wiekach średnich

przez R. Niedź.

III.

O klasztorach i papieżu.

(Dokończenie).

Równocześnie z potęgą klasztorów upadła także władza papieska. Papież na początku wieków średnich, miał władzę i znaczenie olbrzymie. Przed nim korzyły się ludy świata całego, on też w potężne i przemożne swe ręce wziął obronę chrześcijaństwa wobec innowierców, bo państwa były słabe, a królowie prawie bez władzy. Wyparłszy Arabów z Europy, papież przy-

stapili do walki zaczepnej, organizując owe sławne wojny krzyżowe ku wyzwoleniu ziemi św. z rąk Saracenów. Wojny krzyżowe były szczytem potęgi papieskiej, bo z niemi skończyła się działalność papieża, zasadzająca się na zjednoczeniu chrześcijaństwa celem walki z innowiercami. Małomętanie przestali już grozić całej Europie chrześcijańskiej, wprawdzie pojawili się od wschodu Turcy czyli Osmanie, ale obrona w obec nich była tylko prywatnym interesem ludów wschodnich (Austrii, Węgier, Polski) dlatego nie zdołano już do walki zagrzać całego świata chrześcijańskiego.

Papież zbierali wprawdzie składki na ogólną wojnę krzyżową przeciwko Turkom, ale w braku ochotników składki te wpływały do skłatuły papieskiej. Papież w ogóle odznaczali się nadzwyczajną zdolnością ściągania składek na najrozmaitsze pobożne cele i system opodatkowania papieskiego w niczem nie ustępuje naszej obecnej śrubie podatkowej. To opodatkowanie całego chrześcijaństwa zaczęło się dopiero z chwilą nastania pieniędzy, bo przedtem nie można było wysyłać do Rzymu całych transportów płodów surowych lub wytworów przemysłu, bo i potrzeby dworu papieskiego miały też swoje granice. Oprócz t. zw. świętopietrza, to jest podatku, który każdy kraj musiał obowiązkowo papieżowi wysyłać, istniał jeszcze cały szereg podatków pośrednich, których suma zupełnie jak dziś — przewyższała o wiele sumę podatków bezpośrednich.

Rozdawanie albo sprzedawanie urzędów duchownych było bardzo zyskownym handlem. Wprawdzie z biegiem czasu czynności urzędników kościoła zanikały albo upadały do rzędu zwykłych formalności, urzędy jednak z temi czynnościami związane nabierały coraz większego znaczenia, bo były zabezpieczeniem bytu bez pracy. Papież sprzedawali je po cenach nadzwyczaj wygórowanych, albo rozdarowywali je swoim protegowanym. Sumy, które każdy z nowo mianowanych dostojników kościoła musiał płacić papieżowi, dochodziły olbrzymich rozmiarów. Np. taksa za biskupstwo w Brixen wynosiła 4 tysiące złr., nie licząc 200 złr. dla urzędników papieskiej kurii. Za arcybiskupstwo w Moguncyi i Salzburgu taksa wynosiła 10 tysięcy złr., w Rouen 12 tysięcy złr. Każdy nowo mianowany biskup przekazywał obowiązkowo dochód pierwszego roku urzędowania papieżowi. Dopóki urzędy nie były obsadzone, to dochody z nich wpływały do skarbu papieskiego, dlatego też papież nie kwapili się z ich obsadzaniem. Po śmierci biskupów cały ten ruchomy majątek spadał zawsze prawomocnie na kurę papieską. Abonowanie się na jakieś intratne biskupstwo za życia i urzędowanie innego biskupa było także wcale pokaźnym źródłem dochodów, niemniej jak też papieskie pozwolenia złączenia kilku urzędów duchownych w jednym ręku.

Najwstrętniejszym z tych wszystkich obławów upadku i zepsucia był handel dyspensami i rozgrzeszeniami papieskimi. Nuncjusz papieski — niby dzisiejszy agent jakiegoś domu handlowego — objeżdżał od czasu do czasu chrześcijańskie kraje i starał się wynajdywać możliwie największą liczbę kupców na swój towar. Ten sam handel rozgrzeszeniami odbywał się w samym Rzymie podczas masowych pielgrzymek odpustowych w tak zw. latach jubileuszowych. Te lata jubileuszowe miały się pierwotnie powtarzać co lat 100, ale okazywały się one tak zyskownym interesem i dla kurii i dla miasta, że odbywały się najpierw co 50, potem co 33, a wreszcie co 25 lat. O ile te pielgrzymki do Rzymu dla papieża i miasta były zyskownym interesem, o tyle dla tysiącznego tłumu niby pobożnych, były przyjemnością i rozrywką. Tak samo jak dziś wielkie miasta przyciągają ludzi z całego świata na t. zw. wystawy wszechświatowe, bo tam można znaleźć co kto woli i pokarm dla ducha i wielkomięjskie

rozrywki, tak też wówczas Rzym, będąc stolicą świata, był nie tylko siedzibą sztuki i umiejętności, ale zarazem źródłem wszelkich rozkoszy, uciech i zabaw światowych. Pielgrzymi wracali z tamtąd nie tylko z czystym rozgrzeszonym sumieniem, ale nadto z czystą, wysprzątaną kieszenią.

Na dworze papieskim panowała rozpusta i zepsucie jak np. za Ludwików na dworze francuskim i z tamtąd rozpowszechniało się w około. Papież i jego otoczenie kpiło sobie z artykułów wiary, ale ponieważ ta wiara była dla nich środkiem do życia, więc starano się masę coraz bardziej pod tym względem zaciemniać, wymyślano dla nich cudowne obrazy, wyszukiwano święte relikwie, słowem ogłupiano te owieczki aby je potem tem łatwiej strzydzi można było.

Wszystkie te przyczyny, a nadto niektóre zewnętrzne jak np. zwycięstwo króla francuskiego nad papieżem i zmuszenie go do przeniesienia swej rezydencji z Rzymu do południowej Francji, do Avignonu, zmniejszyły o wiele powagę papieża i przygotowały grunt do wielkiej rewolucji przeciwko wyzyskowi papieskiemu, która znalazła swój wyraz w reformacji.

Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!

OGŁOSZENIA.

Z dniem 20. grudnia 1895 r. zostanie otwartą przy ul. Kopernika liczba 10 nowa, z komfortem urządzona

RESTAURACYA

Piwo marcowe z browaru Lilienfelda, okoliczne z browaru Götza i inne flaszkowe. Kuchnia wzorowa po nader niskich cenach, Obiad z 3 potraw 25 ct.

Wszystkie pisma robotnicze.

Reprodukcy fotograficzne portretów Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego

rewolucjonistów

straconych 31. lipca 1847 r. we Lwowie

nabyć można

po 50 ct. (obie fotografie) u tow. Ant. Lecha w drukarni p. Golloba we Lwowie Ossolińskich 15.

!!ODZNAKI!!

na uroczystości dla utrzymujących porządek, dla komitetów od 10 ct. i wyżej.



Odnaki dla członków stowarzyszeń, klubów i dla śpiewaków od 26 ct. wyżej za sztukę. Partyjne szpilki od 70 ct., broszki od 1 złr. 80 ct. wyżej za tuzin. Partyjne łańcuszki od 80 ct., pasy ze schowkiem na zegarek i godłem jako klamrę od 1 złr. 20 ct. za sztukę. Wisioriki do zegarków po 20 i 35 ct. za sztukę.

Zlecenia za pobraniem pocztowym. Wzory odznak dla stowarzyszeń do przeglądu franco.

Adresować należy: F. Gschiermeister Wien, Neulerchenfeld Liebhardgasse 28.



Niedawno otworzona

Restauracya i piwiarnia

KORYTOWSKIEGO i Ski w Stanisławowie

poleca wszelkie napoje, przekąski zimne i ciepłe.

BILARD. — Abonament miesięczny. — BILARD.

Wszystkie pisma robotnicze.